Nr. 261 Należytość poczt. opłacono gotówką Lwów, piątek 13 listopada 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

Bibljoteka Uni

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Ustawy sanacyjne w ogniu dyskusji.

Ukraińcy, Białorusini i Niemcy odmawiają poparcia.

Chrz. Dem. żąda ustąpienia Korfantego z klubu.

WARSZAWA, 11. 11. (tel. wł.). Klub Ch. Dem: zwrócił się do Korfantego z propozycją, aby wystąpił z klubu. Klub Ch. D. motywuje powyższą propozycję faktem, iż Korfanty kilkakrotnie głosował przeciw stanowisku klubu. Istnieją prawdopodobnie jednak jeszcze inne powody owego oświadczenia, które dotyczą całokształtu, a zwłaszcza gospodarczej działalności posła Korfantego.

Łamistrejki z Politechniki.

Pp. Skulski i Tołłoczko płacą im po 50 zł. dziennie.

WARSZAWA, 11. 11. (tel. wł.). Związek Niez. Mł. Socj. wydał odezwę, w której piętnuje ohydną rolę, jaką odegrali studenci warszawscy w strejku robotników łódzkiej elektrowni.

W ubiegły piątek studencka Bratnia Pomoc na Politechnice warszawskiej wywiesiła ogłoszenie, iż posiada pracę dla niezamożnych studentów, przy której zarobią 50 złotych dziennie! Jedynym warunkiem jest, aby potrafili obchodzić się z maszynami.

Jak okazało się, było to wezwanie do łamistrejkowskiej pracy w elektrowni łódzkiej i już w piątek wieczorem udało się do Łodzi 10 studentów z warszawskiej Politechniki, aby zająć miejsca robotników elektrowni, strejkujących w obronie najżywotniejszych swoich spraw.

—:::—

Burzliwy zatarg na posiedzeniu Sejmu.

Zarzut pod adresem sekretarzy. Konwent seniorów. Napastliwość Wyzwolenia.

WARSZAWA, 11 11. (tel. wł.) Przed przystąpieniem do porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia Sejmu marszałek zawiadomił Izbę, że minister kolei przesłał Sejmowi sprawozdanie z gospodarki kolejowej za r. 1924 i pierwsze półrocze 1925. Marszałek odesłał to sprawozdanie do komisji komunikacyjnej.

Następnie Izba przystąpiła do dalszej rozprawy nad ustawą o złagodzeniu przesilenia finansowego.

Pierwszy przemawiał pos. Zerbe (Zj. N.), który oświadcza, że działalność rządu Grabskiego nie daje gwarancji, aby sanacja była należycie przeprowadzona. Klub mówcy zajmuje wobec ustaw stanowisko odmowne i będzie głosował przeciw 1 art.

Poseł Socha (Zwl. Chł.) Nie udzieli obecnemu rządowi poparcia.

Omawiając działalność i stosunki w PKO zgłasza dwie rezolucje:

Pierwszą aby sejm zmienił swoich repr. w komitecie dyrekcyjnym PKO oraz drugą rezolucję, wzywającą rząd do zmiany jego delegatów w komitecie dyrekcyjnym PKO. W końcu mówca stawia wniosek o przejście nad ustawą do porządku dziennego.

Pos. Matakiewicz (Kat. Lud.) uważa ustawy za zbyt ogólnikowe.

Pos. Faustyniak (NPR.) wypowiada się za ustawą.

Pos. Roguła oświadcza, że klub białoruski i ukraiński nie wierząc, aby pożyczka zagraniczna użyta była na cele gospodarcze, wypowiada się przeciw ustawie.

Pos. ks. Ilków zapowiada, że klub jego będzie głosował za najdalej idącemi ograniczeniami tej ustawy.

Również przeciwko ustawie wypowiada się p. Bonn (Zwj. Chł.).

Po przerwie zabiera głos pos. Kowalczuk (Piast). W obszernem przemówieniu omawia całokształt gospodarki rządu, która doprowadziła kraj do ruiny. Narzeka na podatki. Z jego wywodów można wywnioskować, iż pomiędzy Piastem a Chjeną coś się knuje.

Następnie przemawiał prem. Grabski, który odpowiadał na szereg zarzutów stawianych — przez kluby Piasta i Wyzwolenia. W końcu oświadcza, iż starać się będzie, by pożyczka dla Polski była jak najkorzystniejsza. Lepiej by było dla premjera ustąpić, ale uważa, że nie będzie większości w sejmie i powinien stać na stanowisku.

Po premjerze pos. Wyrzykowski (Wyzwolenie) stawia wniosek o zamknięcie dyskusji. — W głosowaniu wniosek upadł większością głosów. Jednak Wyzwolenie zakwestjonowało tę większość oświadczając, że w prezydjum siedzą sekretarze, którzy należą do stronnictw popierających rząd.

Wskutek tego oświadczenia oraz zarządzonej przez marszałka zmiany jednego z sekretarzy, marszałek zarządził przerwę i zwołał konwent senjorów.

Na konwencie przemawiał tow. Barlicki, który wskazując na brak większości w sejmie rozumie, iż trudno się orjentować. Intencje marszałka rozumie, ale gdyby marszałek tak postąpił z sekretarzem z jego klubu, taksamo by to kwestjonował.

Marszałek oświadczył, iż zmiany nie zarządził, jako votum nieufności dla sekretarza, ale dla uniknięcia sporu. Kluby prawicy oddały sprawę do komisji regulaminowej.

Po przerwie na plenum 186 głosami przeciw 157 odrzucono wniosek pos. Gruszki, domagający się odroczenia dyskusji nad ustawami sanacyjnemi.

Po przemówieniu pos. Łypacewicza (Kl. Pracy) który ostro krytykował gospodarkę rządu, oraz niezwalczanie nadużyć, postawił wniosek pos. Poniatowski (Wyzw.) aby sejm obradował tylko wówczas, gdy są obecni przedstawiciele rządu.

Przeciw temu wnioskowi wypowiada się pos. Bitner, podnosząc, iż wniosek ten nie jest uzasadniony regulaminowo i powinien przejść przez komisję regulaminową.

W głosowaniu znaczną większością wniosek ten upadł.

Wówczas niektórzy posłowie z Wyzwolenia poczęli rzucać ordynarne wyzwiska pod adresem PPS. z powodu głosowania przeciw wnioskowi pos. Poniatowskiego, który nie miał uzasadnienia ani parlamentarnego, ni też regulaminowego. Napastnicy otrzymali ostrą odprawę.

Zarządzenia rządu jugosł. w związku z demonstracjami antywłoskiemi.

BIAŁOGRÓD, 11. 11. (Pat.). Odpowiadając na szereg interpelacji zgłoszonych przez posłów opozycyjnych w sprawie ostatniego napadu manifestantów włoskich na dziennik słoweński "Jedinost" zaznaczył minister spraw zagranicznych Nincicz, iż należy ubolewać z powodu wypadków w mieście. Skądinąd jednak wypadki, które zaszły w niedzielę w Zagrzebiu mogą w ujemnem świetle przedstawić nasze państwo. Wypadki te są również godne ubolewania. Okrzyki i nawoływania młodzieży nie stanowią wyrazu pragnień i potrzeb naszego narodu, który cierpiał jak mało kto w czasie ostatniej wojny i unika ze wstrętem wszelkiej prowokacji dążąc do pokoju i utrwalenia dobrych stosunków ze wszystkimi, a zwłaszcza z sąsiadami.

WIEDEŃ, 11. 11. (Pat.). W. B. K. donosi o zawieszeniu w urzędowaniu nadżupana zagrzebskiego z powodu ostatnich demonstracji w Zagrzebiu.

WIEDEŃ, 11. 11. (Pat.). Z Rzymu donoszą, że poseł jugosłowiański wyraził wczoraj w sposób oficjalny rządowi włoskiemu ubolewanie z powodu zajść w Zagrzebiu.

WIEDEŃ, 11. 11. (Pat.). W. B. K. z Zagrzebia: Nadżupan w Lublanie otrzymał od rządu centralnego polecenie tłumienia w zarodku wszelkich demonstracji, których się obawiają z powodu podpisania traktatu włosko jugosłowiańskiego.

Strejk w Łodzi.

WARSZAWA, 11. 11. (tel. wł.). Dzisiaj w Łodzi o godz. 11—12 stanęły tramwaje. O godz. 7—8 strejk został powtórzony.

Michalski redivivus.

Po spadek, po rządzie Grabskiego zgłaszają się już kompetenci. Nie pozostał też poza innymi i p. Jerzy Michalski, aby zaś i jego głos mógł być słyszany, pojechał aż do Poznania, gdzie wygłosił wielką mowę, w której nakreślił, „swój“ program uzdrowienia państwa.

Ale ten „program“ jest tylko powtórzeniem tego wszystkiego, co już dawno słyszymy z ust reakcyjnej prawicy i sfer fabrykanckich.

A więc trzeba znieść „zakaz pracy“. Jest to podstępny atak na 8- godzinny dzień pracy. Dlaczego nie pozwala się ludziom pracować dłużej, niż 8 godzin, krzyczy p. Michalski wraz z Lewiatanem, a wtóruje mu bezmyślnie gawędź uliczna i ta cała sfora darmozjadów, która dotąd tuczyła się spekulacją walutową, akcjami i kryminalnymi geszeftami, dziś z winy Grabskiego pozbawiona żeru pomstuje na wszystko. Krzyk o potrzebie zniesienia „zakazu pracy“ znajduje bardzo chętne ucho wśród tzw. inteligencji, która też nie umie zrozumieć tego, że w Polsce nie brak rąk do pracy stwarza trudności gospodarcze i wywołuje kryzys, ale nadmiar rąk daremnie poszukujących pracy, a raczej nie nadmiar rąk ile zanik produkcji, zamieranie warsztatów pracy. Przedłużenie dnia pracy, wyrzuciłoby nowe tysiące bezrobotnych na ulicę, oto cały sens pomysłów sanacyjnych Lewjatana i p. Michalskiego.

W momencie, kiedy ubezpieczenia społeczne, są klasie pracującej najbardziej potrzebne, kiedy instytucje ubezpieczeniowe przeżywają ciężkie przesilenie i nie mogą sprostać z ustawy wynikającym obowiązkom, wtedy zakres działania tych instytucji chce się ograniczyć i podciąć ich podstawy finansowe rzekomo dla zmniejszenia obciążenia produkcji. O ile chodzi o Kasy chorych to wkładka przemysłu stanowi zaledwie 3 do 4 proc. kosztów robocizny, co w ogólnych kosztach produkcji stanowi wprost nieznaczny ułamek procentu. Ale demagogja fabrykantów i kandydata na ministra skarbu p. Michalskiego nie zna granic. Drobiazgami, o ile chodzi o produkcję, zaciemnia się obraz życia gospodarczego i jego braków, aby tylko zniszczyć niezwykle pożyteczne instytucje opieki społecznej i odwrócić uwagę społeczeństwa od pogoni przemysłowców i kupców za nadmiernymi, lichwiarskimi zyskami i od braku taniego kredytu. A koroną demagogicznych pomysłów p. Michalskiego było efektowne i bezdenne w swej głupocie powiedzenie, że nadmierne płace kolejarzy są przyczyną niedomagań gospodarki kolejowej.

Wedle p. Michalskiego każdy pociąg prowadzi personal z płacą wojewody i czterech starostów. P. Michalski zazdrości przedewszystkiem maszynistom i konduktorom kolejowym.

Na tym poziomie stoją programy sanacyjne następców p. Grabskiego. I rzeczywiście posłowie socjalistyczni musieliby chyba rozum stracić, gdy swymi głosami dopomagali, aby tacy przyszli do rządów. Niech nas Bogowie uchronią przed takimi włodarzami.

Zmarnowany okres.

W ciągu ostatnich dwu miesięcy liczba bezrobotnych wzrosła o 12 tysięcy, a każdy dzień liczbę tę zwiększa. Przemysł dusi się z powodu braku kredytów i własnej nieudolności, fabryki stają się nieczynne w całości lub przez kilka dni w tygodniu, a ludzi coraz więcej idzie na bruk.

Położenie mas wskutek tego jest tak rozpaczliwe, że jeżeli rychło jakiś nagły a nieprzewidziany przez czynniki rządowe zwrot nie nastąpi, może przyjść do wstrząsu ba dzo niebezpiecznego.

Już na wiosnę b. r. było bardzo źle. I wtedy padały ostrzeżenia ze strony PPS., że trzeba uruchomić warsztaty pracy, by ludzie mieli pracę i chleb. Jedynem najwłaściwszem wyjściem z ówczesnej sytuacji było ożywienie przemysłu budowlanego bo z przemysłem budowlanym związane są różne inne gałęzie przemysłu, obecnie trwające w rozpaczliwym zastoju.

Niestety, ustawa o rozbudowie z ciężkim trudem przeforsowana w sejmie przez tow. posła Hausnera, nie przyniosła pożądanych wyników. Stało się to z winy prem. Grabskiego, który nie przypilnował by komitetom rozbudowy wypłacono 100 miljonów złotych, przeznaczonych na kredyty budowlane. Pieniądze te poszły na kredyty dla obszarników, na łatanie dziur w budżecie, ale na budowę ich nie było.

Odkładano z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień i z miesiąca na miesiąc. Komitety miały gotowe plany, wszystko było gotowe do rozpoczęcia budowy, pieniędzy tylko nie było. Pieniądze te, jakby na skinienie różdżki czarodziejskiej, byłyby przebudziły śpiących przemysłowców, byłoby się zaroiło w fabrykach od ludzi pracujących. Byłyby się ruszyły cegielnie, betoniarnie, tartaki, huty szklane, stolarnie i t. d., bo bez cegły, szkła czy deski dziś budować nie można.

Zmarnowany został jednak najlepszy okres sezon minął, robotnicy budowlani daremnie czekali na pracę i chleb, a bezdomni na dach nad głową.

Bank gospodarstwa krajowego na skutek nieustannych urgensów komitetów, udzielał tu i ówdzie drobnych kredytów, ale ogólna suma tych pożyczek nie przenosiła czwartej części preliminowanych przez rząd 100 miljonów złotych.

Dziś jest sytuacja taka: Ustawa o rozbudowie pozostaje w sferze marzeń ludzi, którzy w trosce o byt państwa i położenie mas ją opracowywali i uchwalali, komitety mają gotowe plany, a nikt nie buduje, bo nie ma pieniędzy!

Ustawa przewidywała 80 procent kredytów, na rozpoczęte budowy, ale nikt się nie kwapił z rozpoczęciem, wiedząc, że pożyczki idą jak po grudzie.

Inaczej wyglądalibyśmy dzisiaj, gdyby bank gospodarstwa krajowego był odrazu komitetom wypłacił całą preliminowaną kwotę. Tymczasem kredyty otrzymali ci, co stoją bliżej ołtarza, a rząd zlekceważywszy własne oświadczenie co do wypłaty 100 miljonów na cele budowlane dziś daremnie szuka sposobu powstrzymania katastrofy, która się zbliża wielkiemi krokami.

— — —

Niemieckie hełmy w policji polskiej

WARSZAWA. 11. listopada. (A. W.) Komisja rzeczoznawców powołana do wydania opinji o jakości hełmów dla policji państw. wyrobu niemieckiego i polskiego, orzekła, iż hełmy wyrobione w kraju posiadają materjał lepszy, trwalszy i kosztują mniej niż berlińskie. Min. spraw wewn. oświadczyło że z całą życzliwością poprze wyroby krajowe.

—:::—

JOUSSET.

Historja Picotot.

Od wczesnego ranka do zachodu słońca stolarz Picotot nie wyjmował z ust starej, przepalonej fajki piankowej. Fajka ta stała się jedyną jego towarzyszką, odkąd pani Picotot pewnego dnia przeniosła się do lepszego (a może i gorszego) świata.

Gdy żona żyła, stolarz miał z kim poswarzyć się, gdy wracał z szynku w wesołym nastroju. Obecnie ograniczał się do mozolnego nabicia swej fajeczki i... tak było lepiej.

Jedna tylko rzecz psuła humor Picotot: do jednej fajki musiał zużywać dwunastu zapałek. I to nie fajka była temu winn: poprostu zapałki kiepsko zapalały się.

Z uporem godnym nagrody, wypróbował systematycznie wszystkie gatunki zapałek*), będących w handlu: zwykłe po 10 centymów za pudełko, szwedzkie, woskowe, specjalne fosforowe, ba nawet siarkowe. Niestety naprożno. Najlepsze jeszcze były ordynarne zapałki siarkowe, ale też tylko od biedy. A czyż taki biedak, jak Picotot, mógł pozwolić sobie na dwa pudełka zapałek dziennie?

Zmęczony poszukiwaniami postanowił nasz stolarz obejść się bez pomocy zainteresowanego a niesumiennego rządu. Przecież, gdy kto niezadowolony jest z jednego rzeźnika, szuka innego, a w ostateczności, może sam dla siebie wykarmić prosięta, owce, kury i t. p. Zasada dla ludzi praktycznych wydała się Picotot kwintesencją nieśmiertelnej mądrości narodów.

Skoro rządowy fabrykat jest lichy, dlaczego samemu nie zrobić sobie coś lepszego. Przecież ma poddostatkiem wiórków i resztek drzewa: potrafi pokrajać je na cienkie kawałeczki.

Podczas jednej z wycieczek do sąsiedniego miasta kupił zapas fosforu i siarki.

Oprócz tego kupił używany podręcznik chemji i od tej chwili zaczął w godzinach odpoczynku wyrabiać eleganckie, tanie, a co najważniejsze, — łatwo i napewno zapalające się zapałki.

Na świecie wszystko z czasem staje się głośnem.

Jeden z sąsiadów stolarza zastał go pewnego wieczoru nad wykańczaniem dość dużej ilości zapałek. Z początku zaczął zachwycać się praktycznością i genjalnością Picotot, a następnie jako człowiek również praktyczny zapytał:

— Zapalają się twoje zapałki zawsze?

— Naturalnie! — odpowiedział stolarz.

I na potwierdzenie słów swych potarł jedną z zapałek o podeszwę buta. Natychmiast zjawiło się jasne, wesołe światełko.

— Ani jedna się nie psuje! — dodał.

Zachwycony sąsiad zawołał:

— Do stu tysięcy djabłów! Ależ to zachwycające! To nie to, co nasze rządowe zapałki!

— Naturalnie! że nie to!

Sąsiad zawahał się chwilkę, poczem rzekł uroczystym tonem:

— Kochany Picotot, odstąp mi trochę!

— He, he, braciszku. Czy wiesz, że za to można się dostać do kozy?

— Dlaczego? Do kozy?

— Tak, prawo zabrania tego.

— A skądże się dowie o tem?

— Ho, ho! Rozniesie się z wiatrem...

Widocznie jednak Picotot nie wymówił tych słów z dostateczną siłą przekonania, gdyż w rezultacie sąsiad wytłumaczył mu, że to jest czysty jego interes, że nie powie nikomu i...

Picotot ustąpił.

Sąsiad wyszedł, kryjąc pod bluzą tajne zakupy i dziękując gorąco stolarzowi za olbrzymią przysługę. Nie oczekując na powtórzenie zastrzeżenia Picotot, żeby nie rozgłaszać o wyrobie zapałek, zapewnił go sam i zaklął na wszystkie świętości, że nie powie nikomu o swem kupnie, co naturalnie nie przeszkodziło nazajutrz przynajmniej dwudziestu osobom zjawić się do domku stolarza z zapytaniem

— Czy to nie tutaj sprzedają tanie zapałki, przemycane, palące się doskonale?

W ciągu kilku miesięcy renoma fabrykanta Picotot była już ustalona w całej okolicy. Handel jego szedł znakomicie. W obrębie sześciu wiorst wszyscy przychodzili doń po zapałki.

(Dok. nast.)

—:::—

* We Francji istnieje monopol tytoniowy i zapałkowy i dlatego zapewne wyroby te są w bardzo złym gatunku.

Wielki zjazd robotników rolnych i chłopów bezrolnych

WARSZAWA, 9. listopada

Wczoraj przeżyliśmy znowu jeden z tych dni, które są świetlanymi punktami w żmudnej codziennej walce; dni, które są jakgdyby przeglądem sił naszych; kiedy to z dumą i radością powiedzieć sobie można — patrząc na potężne szeregi, pod czerwonymi zgrupowane sztandarami; niedługie już będzie panowanie akcji, jeśli z taką szybkością wzrastają szeregi uświadomionego ludu miast i wsi.

Wczoraj przemówiła Wieś, wielkim głosem manifestując wolę swoją i solidarność z proletarjatem miejskim. Ze wszystkich zakątków kraju ściągnęli delegaci robotników rolnych, chłopów bezrolnych i małorolnych.

Około 6 tysięcy przedstawicieli ludu wiejskiego stawiło się na wezwanie PPS. i Zw. Zaw. rob. rolnych. Cały zjazd robił wspaniałe, niezapomniane wrażenie.

Zagaił obrady tow. pos. Kwapiński, przewodniczący Zw. Zaw. rob. roln. witany burzą oklasków. Mowca zaznaczył, iż Zjazd obecny ma na celu zamanifestowanie solidarności ludu wiejskiego z robotnikami miast, oraz wyrażenie żądań ludności wiejskiej w najbardziej palącej sprawie reformy rolnej.

Do prezydjum zaproszono: na przewodniczącego tow. pos. Moraczewskiego; na członków prezydjum: tow. Ziembę z Radomskiego (rob. rolny), tow. Załogę z lubelszczyzny (małorolny) i tow. radnego Dewudzkiego (z Warszawy).

Gdy tow. Moraczewski zabrał głos, zebrani urządzili gorącą owację na cześć jego i na cześć rządu ludowego.

Mowca przypomniał, że dzień dzisiejszy jest właśnie 7 rocznicą powstania 1-go Rządu Niepodległej Polski, który jako jedno ze swoich haseł postawił przeprowadzenie reformy rolnej. Walcząc o reformę — podkreślił mówca — walczymy o Polskę ludową i dlatego tak zaciekle bronią się przeciwko temu obszarnicy.

Następnie wyczerpujący referat o reformie rolnej wygłosił tow. Kwapiński, zaznajamiając zebranych z zasadami ustawy o reformie rolnej uchwalonej w lipcu b. r. przez sejm, oraz z poprawkami, pogarszającemi ustawę, które wprowadził senat.

Tow. pos. Barlicki powitawszy zebranych imieniem CKW. PPS. i ZPPS. wygłosił doskonałe przemówienie polityczne omawiając, wśród gorących oklasków słuchaczy, dążenia PPS. do powszechnego pokoju, a następnie — przedstawiając obecną sytuację polityczną i gospodarczą w kraju.

Obaj mówcy podkreślali iż PPS. głosuje w sejmie za ustawą o reformie rolnej (chociaż taka ustawa nas nie zadowala) gdyż w każdym razie jest ona krokiem naprzód na drodze spełnienia naszych żądań. Mówców gorąco oklaskiwano.

W myśl wywodów referatów, uchwalono dwie rezolucje. Jedna z nich domaga się od sejmu odrzucenia poprawek senatu pogarszających ustawę o reformie rolnej, wyraża uznanie PPS. za jej walkę o przeprowadzenie reformy rolnej, oraz domaga się rozwiązania obecnego sejmu i rozpisania nowych wyborów, w zrozumieniu, iż lepsza ustawa o reformie rolnej, taka, jakiej domagała się od początku PPS. (wywłaszczenie bez odszkodowania), może być uchwalona jedynie przez sejm o większości rob.- włościańskiej. Rezolucja ta opowiada się za solidarną walką ludu wiejskiego i robotników miast pod sztandarem PPS.

Druga rezolucja zawiera szczegółowe żądania PPS. z dziedziny politycznej i gospodarczej.

Zjazd zakończono wśród gorących okrzyków na cześć socjalizmu, PPS., Zw. Zaw. Rob. Rolnych.

Na zakończenie chór Zw. Zaw. rob. gazowni odśpiewał szereg utworów, między innymi — „Czerwony sztandar".

*

Delegacja zjazdu w osobach tow. posłów Moraczewskiego, Malinowskiego i Piotrowskiego, oraz delegatów: Ziemby, i Załogi — udała się z uchwalonemi rezolucjami do marszałka sejmu p. Rataja i prezesa ministrów p. Grabskiego. P. marsz. Rataj zaznaczył, że rozumie żądania ludności wiejskiej w sprawie reformy rolnej, uważa jednak, iż uchwalona ustawa, chociaż nie zaspokaja tych żądań, jednak jest już pewną gwarancją uporządkowania stosunków na wsi. Sprawa uchwalenia reformy rolnej, byłaby już dawno zakończona, gdyby nie stanowisko „Wyzwolenia".

P. prez. Grabski dopytywał się o szczegóły obrad zjazdu, ilość delegatów i t. p. Podkreślił on, iż rząd zwróci uwagę na umożliwienie ludności wiejskiej zagospodarowania się na nowonabytych parcelach.

*

Obrady zjazdu usiłowali zamącić posłowie z niezależnej partji chłopskiej, ale zdecydowana postawa zgromadzenia unicestwiła ich zamiary.

———

Z dziedziny wielkich zaniedbań.

Wywóz żywych świń zamiast wędlin.

Wchodzę do pewnego solidnego sklepu masarskiego i proszę o słoninę.

— Nie możemy służyć — odpowiadają mi — już wcześnie rano wszystko zostało sprzedane.

Widząc w sklepie wielkie ilości kełbas i szynek, pytam ze zdziwieniem, dlaczego brak tłuszczu, skoro tyle jest wędlin, na co otrzymuję odpowiedź, która jest znakomitą charakterystyką naszych rozpaczliwych stosunków.

— Przed wojną — objaśniają mnie — sprzedawaliśmy wędliny razem ze słoniną. Ludzie przed wojną spożywali wędliny obficie, dziś tylko od święta. Dawniej sprzedawaliśmy np. kilogram słoniny a do tego tyleż lub połowę wędlin. Teraz sprzedajemy kilogram słoniny a do tego 5—10 dkg. kiełbasy lub też — nie. Stąd te góry kiełbas w sklepie a tłuszczu brak.

— Tak, tak, dawniej ludzie jedli a teraz niewiadomo, czem żyją — ciągnie zatroskany o swój byt wędliniarz.

Przy tej sposobności dowiaduję się, że przed wojną wysyłał on masowo swoje wyroby do Wiednia, Pragi i Budapesztu a teraz brak źródeł zbytu, tembardziej, że nie czyni się żadnych utrudnień w wywozie żywego towaru. Odbija się to katostrofalnie na tutejszym rynku pracy, bo do setek tysięcy bezrobotnych przybywa bezrobotny robotnik masarski.

Wędliny polskie — mówi mój informator — mają zasłużoną sławę zagranicą a nikt nam nie ułatwia zbytu, my zaś sami nie znamy nowych źródeł eksportu potraciwszy dawne. Nie byłoby nam trzeba ani zbyt wielkiego kredytu, ani zbytniej opieki, ani protekcji, nam trzeba wskazać miejsca, gdzieby można nasze przetwory eksportować, tylko tego nam trzeba i to nam powinno się ułatwić!

— — — — — — —

Traktaty obowiązują nas do przyjmowania włoskich pomarańcz i winogron, francuskich perfum, i mydeł, jedwabiów i aksamitów a nikt nie starał się o to, by z Polski wywożony był nie surowiec lub żywy towar lecz produkty i przeróbki przemysłowe.

Świnie polskie jadą zagranicę i ubożą i tak biednego hodowcę-chłopa a w kraju przemysł masarski upada, mimo, że mógłby nie tylko dawać pracę tysiącom ludzi ale także przyczynić się do poprawy bilansu handlowego.

Tak wygląda niedołęstwo twórców traktatów i czynników rządzących.

— — — — — — —

Pewne dodatnie usiłowania w dziedzinie eksportu mięsa wykazuje centr. tow. rolnicze. Dnia 22. października r. b. odbyła się w Warszawie narada zwołana przez Instruktorjat społeczno - gospodarczy Centralnego Tow. Rolniczego w sprawie organizacji zbytu materjału rzeźnego.

Wyzysk drobnego producenta, stosowany przez skartelowanych kupców i pośredników małomiasteczkowych, ukrócony może być tylko przez organizowanie takich placówek przetwórczych lub handlowych, w którychby sami producenci mieli głos decydujący. Ideałem takich organizacji będą rzeźnie spółdzielcze i na spółdzielczych zasadach zbudowane „związki zbytu materjału rzeźnego".

Przedsiębiorstwa te byłyby również powołane do zorganizowania racjonalnego eksportu.

Zebrani po dłuższej dyskusji doszli do wniosku, że należy dążyć do takiego rozwiązania tej palącej sprawy.

Ponieważ w chwili obecnej realizacja tych planów napotykać będzie na duże trudności materjalne i organizacyjne, wobec braku dostatecznie wyrobionych ludzi, postanowiono współdziałać ze sp. akc. „Unicar", która posiadając po europejsku urządzone 3 wielkie rzeźnie i zapewniony eksport wyrobów swoich na rynki angielskie skutecznie przeciwdziałać może quasi-monopolowi stworzonemu przez handlarzy.

—::—

Urząd prokuratorski — a prasa!

Redaktor, tygodnika warszawskiego „Głos Prawdy", Wojciech Stpiczyński został skazany na 5 i pół miesiąca więzienia za poruszone „morale" w armji, a oprócz tego grożą mu jeszcze dwa inne procesy z tej samej dziedziny.

Redaktor „Ill. Kurjer Codz." w Krakowie został zasądzony za obrazę Nowaczyńskiego, — który siedzi w areszcie za nieby wałe napadanie na obywateli. Czy można bronić Nowaczyńskiego, który siedem lat plwa na wszystkich i wszystko, co nie endeckie? I jak pluje?... Prokurator w Wilnie okradł państwowy Skarb, a kolega jego konfiskuje wszystkie wileńskie gazety, które głos zabierają w tej sprawie. Szef policji w Wilnie T. i jego zastępca siedzą, na ławie obwinionych za łapownictwo i prokurator nie pozwala o tem pisać. Warszawski prokurator skonfiskował zbiór pism i przemówień, Dr. Wiktora Adlera, wodza austr. socjalistów, które się ukazały przed 44 laty! Oto wiadomości tylko z jednego dnia.

Prokurator wojskowy Pik, któremu „Myśl Niepodległa" zarzuciła, iż przyjmuje na swoich salonach szpiegów urzęduje dalej. Prokurator wojskowy płk. Gańczarski, któremu czterech posłów udowodniło nadużycie władzy, a gen. prokurator, Dr. Gruber stwierdził, te zarzuty, został powiadomiony, iż śledztwo umorzone, a z dn. 1 stycznia 1926 zostanie jenerałem.

Gdyby teraz żyli: Skarga, Mickiewicz lub Mochnacki i zabierali głos w sprawach codziennego naszego życia, bez ryzyka możemy oświadczyć, iż siedzieliby w kryminale!

Minister Żychliński musi wrócić do notarjatu! Nie spoczniemy! Dożyliśmy postępowania dyscyplinarnego przeciw nadpr. Malinie i prok. Swobodzie — o czem donosi endecka „Gazeta Poranna Warszawska".

—:::—

Mimochodem.

Ministerjalni poławiacze ryb.

W ministerstwie rolnictwa mamy aż 23 referentów rybactwa (w dawnej Austrji był jeden). Panowie ci z braku zajęcia zabierają się do łowienia ryb.

Ostatnio wynikł spór między Tow. rybackim w Krakowie a tymi referentami ministerjalnymi, kto ma przeprowadzać połów ikry łososiowej w Dunajcu. Naturalnie z tego sporu wyszli zwycięsko referenci ministerjalni, jako reprezentujący tak wysoką władzę. I będą ci panowie jeździć z Warszawy, aby łowić ikrę, co dotychczas robili skromnymi środkami miłośnicy sportu rybackiego. Teraz będzie to robił sam dygnitarz ministerjalny, a ludność podkarpacką opowiadać sobie będzie, jakie to nastały czasy, że aż z Warszawy zjeżdżają panowie na połów rybek.

Że też redukcje oszczędnościowe są tak ślepe i szukają oszczędności daleko, a nie mogą ich znaleźć tak blisko.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 12 listopada

ODZNAKI NA FUNDUSZ BUDOWY FLOTY HANDLOWEJ. Liga Morska i Rzeczna sprzedaje artystycznie wykonane i gustowne odznaki Ligi w cenie 1 zł. Dochód z tej sprzedaży przeznacza Liga na zakupno drugiego statku szkolnego parowego, gdyż pierwszy statek szkolny „Lwów" jest żaglowcem.

Odznaki te można nabywać w firmach popierających akcję tworzenia floty handlowej.

CZŁONKOWIE „NUZY". należący do Zakładu pocztowego, upraszają Zarząd „NUZY" o bezzwłoczne zwołanie nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia celem złożenia sprawozdania z dotychczasowej gospodarki i wyjaśnienia w sprawie wpłaty udziału 15 złotych. Komitet pocztowców.

KRADZIEŻE STRYCHOWE. Nieznani sprawcy skradli ze strychu realności przy ul. Leona Sapiehy, znaczną ilość bielizny, wartości 140 zł., na szkodę Michała Borskiego.

Ludwikowi Hołowieckiemu skradziono kożuch ze strychu realności przy Drodze Kulparkowskiej, wartości 150 zł.

Ze strychu realności przy ul. Żółkiewskiej l. 163 skradziono bieliznę na szkodę Berty Grünerowej.

UCIECZKA UMYSŁOWO CHOREGO. Józef Ronder zam. w Strzyżowie, eskortował do szpitala umysłowo chorego 23-letniego Pawła Krzywonosa. Chory ten zdołał zbiedz konwojentowi na pl. Krakowskim w nieznanym kierunku. Jest on wzrostu wysokiego, brunet, wąs ma strzyżony, ubrany był w kurtkę bronzowego koloru, buty z cholewami, na głowie miał biały kaszkiet sportowy.

KUPNO NA RATY PRZY POMOCY SFAŁSZOWANEJ DEKLARACJI. Władysław Cisiński, karany i notowany, pobrał ubranie na sfałszowaną deklarację w sklepie Izraela Kardymana w pasażu Mikolascha, wyrządzając kupcowi szkodę w wysokości 120 zł. Policja aresztowała oszusta.

NOWE BUDOWLE W MIEŚCIE. W b. tygodniu magistrat wydał następujące konsensy budowlane: na budowę jednopiętrowego domu przy ul. Wołyńskiej, podobnego domu przy ul. Potockiego pod l. 7, na budowę dwupiętrowego domu przy ul. Torosiewicza, na budowę czteropiętrowego domu na Bogdanówce i na budowę jednopiętrowego domu przy ul. Kochanowskiego bocznej.

NAGŁY ZGON. 41-letnia Anna Skibowa, zam. przy ul. Łyczakowskiej pod l. 48, zmarła wczoraj nagle na udar sercowy. Lekarz miejski polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

KRADZIEŻE. Nieznani sprawcy rozbili wieczorem szafkę wystawową, stojącą przed sklepem Salomona Groskopfa przy ul. Gródeckiej i skradli 3 chustki i pled, wartości 50 zł.

Józef Migasin, woźnica w fabryce mydła Brückensteina, doniósł policji, że w czasie gdy przenosił towary do sklepu przy ul. Łyczakowskiej, skradziono z wozu paczkę tłuszczu kokosowego, wartości 70 zł.

Wasylowi Kierykowi, rolnikowi z Mokrotyna, skradziono worek z ubraniem z wozu stojącego na pl. Teodora. Nieznany sprawca włamał się do mieszkania Wolfa Landkurtza przy ul. Szeptyckich i skradł różne przedmioty, wartości 191 zł.

Z mieszkania R. Grünfeldowej przy ul. Leona Sapiehy l. 25, skradziono futro, wartości 250 zł.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aleksandra Manicka, zam. przy ul. Źródlanej, mając jakieś porachunki z Edwardem Tarnawskim, zam. przy ul. Częstochowskiej, wybiła mu 7 szyb w mieszkaniu. Policja osadziła Manicką w areszcie.

Teodor Tentereda usiłował sprzedać lornetkę podejrzanego pochodzenia w sklepie Pieleckiego przy pl. Bernardyńskim. Szkła te zakwestjonowała policja, zaś Tenteredę aresztowano.

Jana Ingrama aresztowano za wywołanie zbiegowiska.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

Sanatorjum nauczycielskie w Zakopanem.

Tryumf solidarności organizacyjnej.

Stoimy dziś przed dokonanem dziełem o tak imponujących rozmiarach, że Polska cała hołd swój mu przyszła oddać przez swych najwyższych przedstawicieli.

Czyn ten — to Sanatorjum Zw. PNSP. dla chorych na gruźlicę nauczycieli — a siły czerpał Związek z głęboko uspołecznionych szeregów nauczycielstwa szkół powszechnych, skupionego pod jego hasłami.

Sanat. olbrzymie na 200 łóżek, największe z polskich a dorównywujące pierwszorzędnym zagranicznym zakładom tego typu, w tempie iście amerykańskiem, bo w niespełna półtora roku wyrosło na południowem zboczu Gubałówki w Zakopanem, górując nad śnieżno błękitnym krajem gór polskich, jako piękny i trwały przykład solidarności organizacyjnej. — Niema w całej Europie zrzeszenia społecznego, któreby mogło się poszczycić równie potężnym przejawem wyłącznie własnego wysiłku. W okresie — gdy prywatne Sanatorja upadają ze względów ekonomicznych, lub schodzą do roli innych zyskowniejszych przedsiębiorstw, gdy chory pracownik polskiego państwa niema się gdzie i za co leczyć, w okresie fatalnych warunków gospodarczych, grupa pracowników państwowych zdobywa się na dzieło wielomiljonowe drogą dobrowolnego opodatkowania i otwiera wrota Sanatorjum tym wszystkim, którzy w dzisiejszej nędznej polskiej szkole powszechnej stracili zdrowie.

Wspaniała zewnętrzna szata wielkiego czynu odpowiada wewnętrznej jego pobudce. Sanatorjum związkowe ma wszelkie cechy wysokiej współczesnej kultury zarówno pod względem fachowo sanitarnym, jak i urządzeń warunkujących umysłowe i towarzyskie życie kuracjuszów. Wskazania lekarskie oparte zostały na opinji najlepszych specjalistów polskich oraz na wzorach Sanatorjów zagranicznych — zwłaszcza górskich sanatorjów szwajcarskich. Solarjum, leżalne, wewnętrzne urządzenie pokojów lekarskich, mieszkalnych i gospodarczych, naświetlenie gmachu, tysiączne szczegóły jego konstrukcji przerastają całe dotychczasowe budownictwo sanatoryjne w Polsce. Duchowe potrzeby chorego nauczyciela zaspakajać będzie bibljoteka, wspaniała sala teatralna, kino, radjo, by nie mógł poddawać się depresji, by jako pracownik umysłowy nie czuł się odciętym od umysłowego życia ludzi zdrowych.

Związek PNSP. — twórca i właściciel Sanatorjum niemniej jest zarazem wielkim ofiarodawcą w stosunku do całej Polski. Może przyjdą czasy — może już są niedaleko, że szkoła powszechna przestanie rodzić zarazek zabójczej choroby w piersiach swego pracownika, a wielkie Sanatorjum służyć będzie mogło w przyszłości niemniej wielkim, lecz radośniejszym celom Związku PNSP.

—:::—

Bestjalska zbrodnia w Lipsku.

Depesze przyniosły już krótką wiadomość o ohydnej zbrodni, dokonanej dnia 28 października wieczorem pod Lipskiem na osobie urzędnika policji Voelkela. Depesze wspominały, że sprawcy zbrodni, małżonka Voelkela oraz jej brat, byli narodowości polskiej. Obecnie prasa berlińska i wiedeńska przynosi wstrząsające bliższe szczegóły.

Krytycznego wieczoru, przechodzący przypadkowo obok odosobnionej posiadłości w okolicach Lipska, policyjny patrol, zaalarmowany został rozpaczliwymi krzykami, dochodzącymi z położonego wśród tej posiadłości domu. Były to najoczywiściej krzyki w jakiś okropny sposób mordowanego mężczyzny. Zanim policja zdołała dostać się do domu, zbrodnia została już dokonana. — Oczom wchodzących przedstawił się przedewszystkiem widok nagiego męskiego ciała, bez głowy i rąk, z okropnemi ranami, w kałuży krwi. Obok leżała na ziemi zemdlona kobieta, cała zalana krwią zamordowanego. W sąsiednim pokoju schwytano szukającego drogi ucieczki wykwintnie odzianego 30-letniego mężczyznę. Pozatem w mieszkaniu obecny był 12-letni syn zamordowanego. W ciągu dalszych poszukiwań znaleziona została gotująca się w kotle w piecu kuchennym głowa i ręce zamordowanego.

Ohydna sprawa obecnie już jest zasadniczo wyświetlona. Zamordowany został urzędnik niemieckiej policji bezpieczeństwa, Voelkel. — Zbrodni dokonał szwagier Voelkeda, Jan Ilski (?) Polak, ów właśnie wykwintnie odziany 30 letni mężczyzna, schwytany w czasie próby ucieczki. Reszty dokonała siostra Ilskiego i żona Voelkela.

Małżonkowie Voelkel od pewnego czasu już nie żyli ze sobą, trwał jednak między nimi proces rozwodowy, dotyczący przedewszystkiem posiadania gruntu, który stał się miejscem zbrodni. W ostatnich dniach, gdy spory doszły do wielkiego napięcia, Voelkelowa wezwała telegraficznie z Polski Ilskiego, który też niezwłocznie przybył. W chwili aresztowania, Iski miał się wylegitymować policji niemieckiej, jako funkcjonarjusz polskiej kryminalnej policji. (?)

Dzienniki niemieckie dodają jeszcze, że Ilski zwabił Voelkela do morderczej zasadzki przez pośrednictwo jego własnego 12 letniego syna.

—:::—

150 podpalaczy przed sądem.

PRAGA, 11 11. (Polkor.) W tych dniach dostawiono do Pragi kilkudziesięciu osobników, aresztowanych za organizowanie masowych podpalań w kilku powiatach południowych Czech. Rozkaz aresztowania oskarżonych został wydany już w lecie, wykonaniem jego jednak zwlekano do czasu ukończenia jesiennych prac rolnych.

Aresztowania trwają w dalszym ciągu, dostawionych bowiem być ma władzom sądowym około 150 osób.

Rozprawa sądowa miała się odbyć przed sądem przysięgłych w Jičinie,: wskutek jednak braku odpowiednich pomieszczeń, postanowiono rozprawę przenieść do Pragi. W tym celu w największej sali praskiej przeprowadzane będą specjalne adaptacje, przyczem miejsca dla publiczności przeznaczone zostaną dla oskarżonych. Publiczność zaś usunięta zostanie na galerje.

Odczytanie aktu oskarżenia potrwa około sześć dni. Ponieważ przesłuchiwanie materjału obciążającego potrwa conajmniej sześć tygodni, proces rozpocznie się dopiero w lutym. Przed trybunałem w charakterze świadków stanie przeszło 100 osób.

Niezwykły ten proces wywołuje ogólne zainteresowanie, tembardziej, iż działalność podpalaczy, pozbawiająca dachu nad głową całe powiaty, rzucała w swoim czasie postrach i panikę na ludność południowych Czech.

—:::—

Wyrok śmierci na Staszkiewicza.

WARSZAWA. 11. 11. (tel. wł.). Dziś w Warszawie odbył się sąd doraźny nad bandytą Staszkiewiczem, który uciekł z więzienia w skrzyni, a w kilka dni później dokonał napadu siekierą na Klarfeldową.

Staszkiewicz skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok przyjął z szyderczym uśmiechem.

Rewolucja wojskowa w Hiszpanji.

PARYŻ, 11 11. (AW.) Rozpowszechniane w tych dniach pogłoski o rewolcie wojskowej w Hiszpanji potwierdzają się o tyle, że w Madrycie i Barcelonie aresztowano szereg oficerów, podejrzanych o udział w spisku.

—:::—

Tajemnica zamachu na prezydenta państwa.

24-ty dzień rozprawy.

Świadek wiedeński obciąża Steigera.

Powołana przez prokuratora p. Wiktorja Loedlowa z Wiednia przybyła wczoraj do Lwowa w celu złożenia świadectwa w sprawie zamachu. Zeznania jej obciążające Steigera dały sposobność pewnej części prasy do wydania nadzwyczajnego dodatku a „Słowo Polskie“ w nagłówku tego nadzwyczajnego wydania dało nawet tytuł:

„Senzacyjny zwrot w procesie Steigera“.

Jakiż to „zwrot“, skoro „Słowo“ zawsze utrzymywało że Steiger jest sprawcą zamachu?

Było życzeniem władzy, która nawet dziennikarzy wołała do siebie, aby nic nie pisać poza zeznaniami świadków, a tymczasem część zacietrzewionej prasy, nie poszła tą drogą i ani na chwilę, nie zaprzestała naświetlać przebiegu rozprawy z punktu swoich, nawet widzimi się.

— — — — —

Wiktorja Loedel, zamieszkała w Wiedniu, żona maszynisty kol. w przejeździe z Wiednia do Stanisławowa zatrzymała się we Lwowie 5 września 1924, to jest w dzień zamachu. Zeznaje ona, że w krytycznym momencie stała wraz z bratem Marjanem Waruszyńskim, maszynistą kol. ze Stryja na rogu ul. Legjonów i Kopernika. Obok niej stał mężczyzna w jasnym płaszczu, trzymając rękę w zanadrzu. Gdy nadjechał orszak — usłyszała obok siebie szelest papieru. Spojrzała w tę stronę i momentalnie zobaczyła, że z ręki tego człowieka wyleciał pakiet w kształcie rulonu owiniętego w papier i związany sznurkiem na krzyż. Przedmiot ten przed upadkiem zaczął dymić, a po chwili płonąć.

W pewnej chwili, gdy ujrzała lecący przedmiot, myślała że to

RAKIETA RZUCONA DLA OWACJI

dopiero po chwili brat pociągnął ją mówiąc: Bój się Boga! Nie widzisz, co się dzieje! Dopiero wtedy p. Loedlowa ruszyła z miejsca.

Mężczyzna ów stał na miejscu i dopiero gdy pakiet zaczął płonąć, rzucił się do ucieczki. — Świadek zauważył, że tuż za nim biegła jakaś pani (Pasternakówna) wołając: „Ten ten“! Loedlowa dalej opowiada, że schroniła się w bramie Nr. 1, gdzie już był oskarżony a obok niego stała ta sama pani, która go ścigała (Pasternakówna) trzymając go oburącz za ramię. Wówczas Loedlowa uchwyciła go za drugie ramię i powiedziała do stojącego obok policjanta, który właśnie legitymował oskarżonego:

— Czy ma legitymację, czy nie ma legitymacji, on jest sprawcą zamachu, proszę go aresztować

Pasternakówna — zeznaje dalej Loedlowa — była biała i bardzo zdenerwowana i drżącym głosem mówiła wskazując na oskarżonego: „ten, ten“

Po aresztowaniu Steigera, świadek tą sprawą już się nie interesował, dopiero w kilka miesięcy później w kwietniu br. chciała o wszystkiem donieść w poselstwie polskiem w Wiedniu, tam ją jednak odsyłano od urzędnika do urzędnika, tak, że w końcu zaniechała swego zamiaru.

Przew.: Co panią skłoniło do tego że pani zgłosiła się do poselstwa?

Św.: ja jestem Polka, mnie bolała taka niesprawiedliwość.

Przew.: A dlaczego pani się zaraz nie zgłosiła w policji we Lwowie?.

Św.: Bo zdawało mi się, że jest dosyć świadków

Przew.: Czy pani sobie przypomina fizjognomję tego człowieka?

Świadek odpowiada bez wahania, patrząc na oskarżonego:

— To ten sam.

Oskarżony na polecenie przewodniczącego wdziewa płaszcz i kapelusz, Loedlowa poraz drugi powtarza: ten sam.

Po przerwie odpowiadała Loedlowa na pytania przewodniczącego. W kościele polskim — przy Renweg 5, często bywa i czasem robi porządki w zakrystji, gdyż kościół jest ubogi.

Opowiada, że była silnie poirytowana odmową spisania z nią protokołu w poselstwie polskiem i dlatego będąc w rozmownicy OO. Zmartwychwstańców, mieszkających obok kościoła opowiedziała ks. Gembarowiczowi w obecności jakiegoś polskiego hrabiego, że była świadkiem zamachu na p. Prezydenta, nie chciano z nią jednak w poselstwie spisać protokołu

Ks. Gembarowicz poszedł natychmiast do poselstwa i wróciwszy powiadomił L., żeby zgłosiła się u urzędnika poselstwa p. Romera. Loedlowa zjawiła się tu za parę dni, lecz Romer odjechał na urlop. Dopiero za trzecim razem spisał z nią protokół, p. Swolken, funkcjonarjusz tego poselstwa.

Przewodniczący odczytał ten protokół spisany 17 października br.

Następnie świadek szczegółowo ponownie opisuje chwilę zamachu.

Po aresztowaniu Steigera udała się ona wraz z bratem do p. Kleglerów, zam. przy ul. Potockiego, gdzie wówczas mieszkała. Tu opowiedziała scenę zamachu. Opowiadanie to słyszał zięć K. p. Wieczkowski wraz z żoną. Słysząc to p. Więczkowska powiedziała: Ciocia jest dobrym świadkiem.

Przew.: Dlaczego pani się nie zgłosiła wówczas aby świadczyć?

Św.: Było dość ludzi podczas zamachu, — więc byłam pewna, że nie trzeba więcej świadków.

Po paru dniach Loedlowa pojechała do Krakowa, gdzie przez parę dni mieszkała u krewnych.

Tu również powiedziała, iż była świadkiem zamachu.

Przew.: Czy pani zdaje sobie sprawę z ważności złożonych zeznań?

Św.: Tak jest

Przew.: Podtrzymuje je pani w całej osnowie?

Św.: Tak jest, pomyłka jest wykluczona.

Sędzia przys. dr. Świstelski: zażądał, ażeby Loedlowa ustaliła miejsce, na którem stała w chwili zamachu.

Świadek podaje, że czekała około półtorej godziny na przejazd p. Prezydenta na chodniku mając na lewo nieco na wskos latarnię. Miejsca tego nie opuszczała, gdyż rozmawiała z jakąś kobietą. Za nią stał jej brat z jakimś kolejarzem.

Wizja lokalna

Na wniosek obrony, oraz prokuratora trybunał postanowił zarządzić natychmiastową wizję lokalną.

Loedlowa powiedziała, iż obawia się napadu. Przewodniczący uspokoił ją, iż nie grozi jej niebezpieczeństwo.

Wkrótce też zjawiły się na miejscu zamachu silne oddziały policji, pieszej i konnej oraz tłumy publiczności.

Gdy na miejsce przybył trybunał z sędziami przysięgłymi, Loedlowa odszukała miejsce na którem stała w krytycznym czasie. Na lewo stał od niej sprawca zamachu — zaś za nimi nieco wskos z tyłu była latarnia.

Miejsce zajęte przez świadka zmierzono metrem od latarni sklepu Bayera i chodnika.

Następnie wskazała Loedlowa miejsce gdzie upadła petarda na jezdni. Wskazała ona odległość 2·50 m od krawędzi chodnika, na którym stała

Następnie udano się do bramy realności, w której nastąpiło aresztowanie Steigera. Tu okazało się, że na podwórzu tej realności wybudowano lokal kinowy. Budowa ta zmieniła wygląd tego miejsca. Udano się przeto do sąsiedniej bramy pod L. 3, która odpowiada wymiarom bramy pod L. 1. Tu również postawiono jakiś budynek w podwórzu.

Ostatecznie Loedlowa wskazała miejsce ujęcia Steigera. Było ono oddalone około 4 i pół metra od drzwi wchodowych domu. (Pasternakówna oraz wszyscy świadkowie wskazywali miejsce ujęcia Steigera, tuż przed drzwiami wchodowemi bramy).

Na tem zakończono wizję i rozprawę.

Dziś dalszy ciąg rozprawy o g. 9-ej rano.

Pokłosie procesowe.

Korespondent lwowski łódzkiego „Głosu Polskiego“ otrzymał w związku z procesem Steigera wywiad od szefa policji politycznej województwa lwowskiego p. Sawickiego, który przed kilku dniami składał przed sądem zeznania.

Rozmowa, zamieszczona w „Głosie“ z 10. bm. miała przebieg następujący

— Czy konferencja w województwie w czasie sądu doraźnego nad Steigerem została zwołana specjalnie dla sprawy Steigera? — zaczęliśmy rozmowę.

— Konferencja ta zwołana została z tego powodu — odpowiada p. Sawicki — że większa część wyższych urzędników policji politycznej województwa była przekonana, iż śledztwo zostało przez policję kryminalną i p. Łukomskiego wprowadzone na fałszywe tory i że zamachu mogli dokonać tylko ukraińcy.

Na konferencji w województwie zdanie to przeważyło, uchwalono jednakże poczekać, gdyż akta sprawy Steigera były już u prokuratora.

— Czem się tłumaczy, panie inspektorze, że p. Łukomski nadal trzyma się uporczywie swej pierwotnej koncepcji?

— Co za przyczyna zmusza go do tego, niewiadomo. Ale pan Łukomski i jego otoczenie, jak Kajdan i inni, zawsze odnosili się wrogo do policji politycznej.

— Czy p. inspektor raportował do Warszawy swoje zdanie w sprawie procesu Steigera i w sprawie konfliktu z Piotrowskim podczas zestawiania protokołu?

— Rozumie się, że tak. Wyższe władze przyjęły to do wiadomości i pozwoliły mi one jedynie powiedzieć na procesie prawdę o tyle, o ile pozwala na to moje stanowisko. I tak właśnie uczyniłem.

— Czy Łukomski wiedział, że p. inspektor złoży takie zeznanie przed sądem?

— Prawdopodobnie wiedział, że ja nie zgodzę się z jego koncepcją, jednakowoż zapewne nie przypuszczał, że mam tyle konkretnego materjału i faktycznych dowodów, abym mógł wykazać, do jakiego stopnia on kłamał, a moje stanowisko jest prawdziwe.

— Czy panowie Rutka, Łukomski i Piotrowski dostaną dymisję?

— Napewno, ale dopiero po procesie, gdyż władza nie będzie chciała wywoływać paniki wśród społeczeństwa w czasie biegu procesu.

— W jaki sposób p. inspektor zareaguje na ataki ze strony Gazety Codziennej i Dwugroszówki?

— Absolutnie nie będę reagował. Poproszę jedynie o opiekę mych przełożonych, jako ich funkcjonarjusza.

Niech mnie nie ciągną za język, bo gdy zacznę mówić, świat się dowie o wielu brzydkich rzeczach towarzystwa Łukomski, Kajdan, Rutka, Piotrowski i Tumen (redaktor nacz. Gazety Codz.). Sfery tego towarzystwa rozpowszechniają o mnie, że jestem przekupiony przez żydów. Gazeta Codz. żąda, aby mnie aresztowano. Może się doprawdy zdarzyć, że mnie zaaresztują, gdyż za prawdę tacy Łukomscy aresztowali już niejednego człowieka. Ale ja od mego punktu widzenia nie odstąpię.

— Jestem pewny — bardzo ostrożnie kończy p. Sawicki — że zamach został dokonany przez ukraińców. Jeżeli nie bojowe organizacje ukraińskie dokonały zamachu, to prawdę wie tylko Łukomski i jeszcze ktoś! Ale lepiej o tem nie mówmy...

— — —

„Diło“ pisze w artykule pod tyt. „Karny plebiscyt“:

Taktyka obrońców w procesie Steigera, wspomagana przez generalny sztab sjonistów idzie nie tyle po linji obrony oskarżonego, ile po linji szukania różnych „kół“, z których zamach wyszedł.

Ta taktyka zawadjackiego rozpasania musi z natury rzeczy wywołać mimowolną reakcję w prasie ukraińskiej, reakcję, która nie zwraca się przeciw osobie oskarżonego, ale przeciwko poczynaniom obrońców i sjonistycznego sztabu. Rozpoczęło wśród poszczególnych ukraińców tajny wywiad i rozmowy na temat, czy Steiger jest winien. Nagonka ta nosi charakter tajnego plebiscytu, ażeby sprowokować ukraińców do jakichś zeznań o nieistniejących faktach, puszcza się w świat rozmaite rewelacje, jak z Mykietynem, z Pańczyszynem, a w końcu z Olszańskim.

— — —

W „Gazecie Por. Warsz.“ z 10. b. m. czytamy:

„Nasza notatka o zamierzonem dochodzeniu przeciwko nadprokuratorowi lwowskiemu Malinie potwierdza się. Pisma żydowskie donoszą o przyjeździe do Lwowa specjalnego delegata min. sprawiedliwości, który przeciwko p. Malinie, oraz nadprokur. Swobodzie ma wdrożyć dochodzenia dyscyplinarne“.

Z życia kolejarzy.

Zjazd okręgowy konduktorów Z. Z. K. w Stanisławowie.

Dnia 30. z. m. odbył się w Stanisławowie Zjazd Okr. Kond. członków Z. Z. K. przy współudziale czł. W. W. Z. Z. K., kol. Wernikowskiego i kol. Schönguta oraz sekcji miejscowej. — Na Zjazd przybyli delegaci z poszczególnych kół tutejszego Okr. w liczbie 14.

Zjazd zagaił przewodniczący Okr. Sek. Kond. Z. Z. K. kol. Turczyn. Przewodniczył kol. Turczyn, zastęp. kol. Kot, sekretarzował kol. Szpunda — z całorocznej działalności obszerne sprawozdanie zdał kol. Turczyn.

W dyskusji nad sprawozdaniem brali udział kol. Narożniuk, Tumidajowicz, Majewski, Obirek i Kot. Zjazd wyraził votum ufności ustępującemu Zarządowi.

Kol. Wernikowski i Schöngut przedstawili obszernie działalność C. S. K. wspólnie z W. W. Z. Z. K. i klubem Posłów P. P. S. w obronie nabytych praw kolejarzy, jak pragmatyka służbowa, „reżi“, godzino-kilom. zaszeregowanie — etaty itd. W swoich wywodach przedstawili dobitnie, jak „pracują“ inne związki z pod znaku P. Z. K. i Z. D. K. dla ogółu konduktorów.

Przystąpiono następnie do wyboru Zarządu, w skład którego weszli następujący kol.: Turczyn, Pawluk, Kot, Majewski, Zdanowicz, Czyż, Leligdowicz i Smyżuk.

Następnie uchwalono szereg wniosków, które będą przedstawione na Krajowym Zjeździe konduktorów i C. S. K. Z. Z. K.

Po interpelacjach delegatów pozostawiono cały szereg spraw do załatwienia nowemu Zarządowi.

Po ożywionej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Zjazd Okr. Kond. ZZK. składa podziękowanie Posłom P. P. S. za poparcie spraw kolejarzy u Rządu i Sejmu.

1) Zjazd Okr. Kond. ZZK. odnosi się do Prezydjum W. W. Z. Z. K. jakoteż klubu Posłów PPS: o poczynienie odpowiednich kroków u Rządu i. Sejmu o rychłe załatwienie spraw: a) jaknajrychlejsze wydanie pragmatyki służbowej wraz z poprawką W. W. Z. Z. K. i bloku Zw., b) dopilnowanie na Sejmie sprawy odpowiedniego podwyższenia preliminarza budżetowo-osobowego na rok 1926; c) nowelizacja Ust. emerytalnej, przyznającej konduktorom zaliczenie wysługi lat — rok za półtora.

2) Zjazd domaga się przyznania należytego odszkodowania za wyjazdy, a to unormowania godzinowego w stosunku stawek równowartościowych przedwojennym stawkom godzinowego, jakie konduktorzy w b. Małopolsce otrzymywali.

3) Zjazd rozpatrzywszy Rozp. M. K. ujęte Dziennikiem Nr. 2 b. r. konstatuje, iż M. K. zbagatelizowało wnioski ogółu konduktorów ZZK. stawiane na Krajowych Zjazdach, dotyczące odpowiedniego zaszeregowania i odpowiednich grup uposażenia.

4) Zjazd domaga się od W. W. i C. S. K. Z. Z. K. dalszych wystąpień w M. K. celem poprawienia rozporządzenia normującego stanowiska na kolejach państwowych a szczególnie sprawy dotyczące przeszeregowania tak kierowników jak i konduktorów do wyższych grup uposażenia zgodnie z uchwałą ostatniego Krajowego Zjazdu Konduktorów ZZK.

5) Zjazd domaga się od W. W. i C. S. K. poczynienia odpowiednich kroków w M. K. w sprawie zmiany charakteru „etatowych hamulczych“ na konduktora z powodu tego, że obecny charakter nieodpowiada temu zadaniu, ponieważ Dz. Ust. Nr. 77 — wyraźnie zaznacza, że konduktorom z jednym egzaminem należy się 12-ty stopień czyli obecnie 13-ta grupa uposażenia, a tem samem, że konduktorzy w 13-tej grupie posiadają egzamina kier. pociągu i pełną ponajwiększej części służbę kond. rewiz. bagażowych i kierowników pociągu, a są obecnie mianowani jako „etatowi hamulczy“ wedle nowej nomenklatury.

6) Zjazd domaga się od W. W. wystąpienia wobec M. K., ażeby wysłużonych w służbie odesłać w stan spoczynku, a nie prolongować na raty miesięczne.

7) Zjazd Okr. kond. Z. Z. K. uchwala pełne votum ufności W. W. i C. S. K. Z. Z. K. za energiczną pracę dla ogółu pracowników i konduktorów.

8) Zjazd potępia warchołów i rozbijaczy, którzy opętani przez kapitalistów obiecankami rozbijają siły zorganizowanych kolejarzy.

9) Zjazd potępia Zw. kond., który operuje demagogją, w rzeczywistości na gruncie stanisławowskim zabagnił stosunki, wskutek czego ogół konduktorów na tem cierpi.

Powyższą rezolucję przyjęto jednogłośnie.
Niech żyją szeregi Z. Z. K.!
Niech żyje solidarność ludu pracującego!
Precz z warchołami Zw. Dr. Kond.!

—:::—

Zadania Związku Murarzy.

Dwa miesiące wytężonej pracy uczciwych i chętnych towarzyszy postawiły znów Związek Murarzy w szeregu czołowych organizacji robotniczych. Teraz chodzi o urzeczywistnienie haseł, pod którymi do czynu przystąpiono. Hasła te — to zapomnienie dawnych waśni i nieporozumień i tworzenie potężnego Związku wszystkich organizacji robotników budowlanych w całym kraju.

Niestety, gdy początkowo zapał ogarnął wszystkich i wybrano nawet nowy zarząd, po pewnym czasie energja osłabia i znów stara apatja zaczęła wkradać się w nasze szeregi. Niech się jednak wrogowie nie radują zawcześnie: robota raz rozpoczęta ani na chwilę nie ustanie, ale prowadzona będzie dopóty, aż zniszczy wstecznictwo i głupotę.

Wszyscy ci towarzysze, którzy przyczynili się do liczebnego wzrostu, muszą teraz postarać się o pogłębienie idei organizacyjnej wśród najszerszej masy, bo tylko tą drogą zdobędziemy nasz cel.

Lecz tu nie można od końca zaczynać. Wybrano zupełnie nowych, ale za to mniej doświadczonych i mniej wyrobionych ludzi. Ci towarzysze mają więc przedewszystkiem obowiązek nadrobić to, czego dotychczas nie mieli możności. Poza tem wobec przygotowującej się walki ze strony przedsiębiorców, należy i z naszej strony odpowiednie środki stosować. Tylko przez zorganizowanie do celowej walki całego ogółu robotników budowlanych uchronimy się przed niecnymi zamiarami, które m. i. daje poznać nr. 5 „Budowniczego“. Nasz stanowisko wobec artykułów w „Budowniczym“ omówię w osobnym artykule.

Zarząd Związku, chcący faktycznie rzecz naprzód posunąć, musi sobie wypracować program i ściśle go przeprowadzić. Program musi objąć tak jak w innych związkach cykl wykładów; należy równocześnie starać się, by na nie ściągnąć jak najszerszy ogół. Dalej ani na chwilę nam zapominać nie wolno, że terenem działalności Związku nie jest ulica Cłowa albo giełda, ale budowla. Tam towarzysze wspólnie pracują, wspólnie wszelką krzywdę odczuwają i tam tylko mogą nad dobrem Związku radzić. Konieczne jest utrzymanie systemu delegatów. Wiemy, że niejeden z nich będzie musiał znosić szykany przedsiębiorcy, podmajstrzego, a nawet własnego kolegi, lecz są to tylko masowe udręki i biegu rozwoju nie wstrzymają. Utrzymanie 8-godzinnego dnia roboczego, usunięcie nadgodzin, usunięcie pracy akordowej, zastosowanie najdalej idącej opieki zdrowotnej wszystkich robotników budowlanych (mianowicie budowa schronienia dla nich, aby mogli nietylko podczas słoty gdzieś się ukryć, lecz w przerwie obiadowej wygodnie obiad spożyć i swoje rzeczy bezpiecznie schować), wypłaty piątkowe i w torebkach, zarobek jednolity dla wszystkich murarzy prowincjonalnych czy miejscowych, wyżej lub mniej ukwalifikowanych — to kardynalne nasze żądania.

Ten program jest nietrudny do zrealizowania, tylko we Lwowie trzeba najpierw wszystkich murarzy do Związku wciągnąć i wyzwolić ich z przesądów lokalno-patrjotycznych. Dlatego należy pomyśleć o nowej formie organizacji, mianowicie przemysłowej i obejmującej kwalifikowanych i zwyczajnych robotników.

Cegłowski.

Nowe zakupy sowieckie.

ŁÓDŹ, 11 11. Onegdaj rano przybył do Łodzi delegat handlowy Sowietów p. Szarina.

Pobyt jego w Łodzi związany jest z rokowaniami w sprawie zakupów w Łodzi.

Zakupy sięgać mogą, według uzyskanych przez nas informacji, bardzo znacznych sum.

—:::—

Śmierć nestora socjalistów szwajc.

WIEDEŃ, 11 11. ((PAT.) Jak donosi „Arbeiter Zeitung“ z Berna Szwajcarskiego, zmarł tam w 83 roku życia przywódca szwajcarskich socjal.-demokratów Herman Greulich.

*

Tow. Herman Greulich należał do weteranów socjalistycznego ruchu szwajcarskiego i międzynarodowego. Pochodząc ze Śląska, jako robotnik, w młodym wieku przybył do Szwajcarji, tu się osiedlił, i stał się jednym z twórców ruchu socjalistycznego w Szwajcarji. Należał jeszcze do I-ej Międzynarodówki, założonej w Londynie w 1864 r. W życiu politycznem Szwajcarji, odgrywał dużą rolę. Był znakomitym mówcą, dzielnym pisarzem i wybitnym organizatorem. Zawsze żywił wielką sympatję dla walki o niepodległość Polski, przemawiał często na zebraniach międzynarodowych, zwoływanych przez emigrację polską i okazywał socjalistom polskim wiele usług.

Cześć pamięci znakomitego działacza!

Dwudziestolecie „Łodzianina“.

Pierwszy numer ukazał się w Londynie 1900 r.

Jednocześnie z dwudziestoleciem powstania organizacji bojowej PPS łączy się ta sama rocznica istnienia pisma socjalistycznego w Łodzi „Łodzianina“.

Ciernistе i krwawe są dzieje prawie każdego numeru tego pisma w Łodzi w okresie niewoli. Pierwszy numer wychodzi w Londynie w końcu 1900 r. pod redakcją obecnego ministra pełnomocnego Polski, Leona Wasilewskiego. Następne już w Łodzi składają numery Arciszewski (obecny poseł), Malinowski (obecny poseł), śp. Franek Gibalski (zginął jako oficer legjonowy). Głośnem echem odbiła się w okresie okupacji w Łodzi bohaterska obrona drukarni „Łodzianina“ przed pałkarzami niemieckimi, zorganizowana przez obecnego ... Purtala i innych.

W roku 1918 redagował „Łodzianina“ śp. Napiórkowski Aleksander, jedyny poseł, który zginął w walce z napadem bolszewickim. Dziś pismo wychodzi pod redakcją dr. Weissberga, i coraz bardziej umacnia wpływy socjalizmu w masach robotniczych.

Jubileuszowy numer „Łodzianina“ poświęcony jest owym pięknym wspomnieniom z okresu zmagań z caratem, okupacją i reakcją rodzimą.

Bratniemu organowi zasyłamy życzenia dalszej obfitej w owoce pracy na jednym z najważniejszych.

I Chadecy żądają rozwiązania sejmu

WARSZAWA, 11. 11. (AW). Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej rady okręgowej chrześć. dem. powzięto rezolucję domagającą się rozwiązania Sejmu, ponieważ obecny Sejm nie stworzy już rządu większości.

—:::—

Nowy deszcz odznaczeń.

WARSZAWA, 11. 11. (AW). W związku z 7-mą rocznicą oswobodzenia Polski, przypadającą na dzień dzisiejszy, Prezydent Rzeczypospolitej nadał 360 odznaczeń orderem **Polonia Restituta. Wśród odznaczo**nych znajduje się najwięcej wojskowych i urzędników.

Jak się prowadzi dom w Ameryce.

W Ameryce jako kraju wybitnie przemysłowym brak jest służby domowej, albowiem kobiety i dziewczęta pracują przeważnie w fabrykach, uważając tę pracę za mniej niewolniczą niż służbę domowną.

Według ścisłych danych zaledwie 8 procent rodzin amerykańskich posiada służbę domową, reszta musi sobie radzić sama. Zamożne nawet Amerykanki muszą wykonywać najcięższe roboty domowe, ale czynią to tak umiejętnie, że nie braknie im czasu na wychowywanie dzieci i własne rozrywki. Ponadto Amerykanki są praktyczne i oszczędne, tak, że nawet przy skromnym budżecie umieją wiązać koniec z końcem.

O tem, jak Amerykanki prowadzą dom, napisała Amerykanka Krystyna Frederick w książce pod tyt. „Tayloryzm w domu“.

Pani Fridrick — jak sama pisze o sobie — przyjmuje przyjaciół i odwiedza ich, grywa na fortepianie, czytuje z mężem, akompanjuje mu do śpiewu, pisuje książki i artykuły, chodzi na przechadzki z dziećmi przez dwie godziny dziennie, — a obok tego sprząta pięć pokoji i łazienkę, gotuje cztery posiłki dziennie, sama sprząta naczynia, pielęgnuje i codzień kąpie dwoje dzieci 2 i 4-letnie, szyje im ubrania, pierze całą domową bieliznę (z niedużą pomocą), prasuje i reparuje ją — i nie jest zmęczona.

Amerykanka do robót innych, zwykłych, ma jedną dodatkową, chleb, bułki i ciastka piecze w domu!

Na tę wydajność pracy składa się: 1) praca tak obliczona, aby ani jeden ruch, ani jeden wysiłek nie były zmarnowane, wszystko musi być obliczone, przystosowane, meble, narzędzia, naczynia, przestrzeń do przebycia; 2) urządzenie kuchni, przyrządzanie potraw; 3) podział czasu pracy i poszczególnych zajęć według godzin; 4) podział zakupów na miesięczne, dwutygodniowe, dwudniowe i codzienne, załatwianie ich zawsze osobiście; 5) stosowanie odpowiednich narzędzi, nie skomplikowanych maszyn, których rozbieranie, czyszczenie i składanie zabiera więcej czasu, niż go oszczędza; 5) najściślejsza rachunkowość, niepogardzanie żadną, najdrobniejszą oszczędnością, budżet stały, najdokładniej wykonywany; 7) pranie mechaniczne, mycie naczynia przy pomocy maszyn, czyszczenie dywanów, ułatwianie w czyszczeniu posadzek, woda ciepła i zimna w każdym domu itd.

Dużo wody u nas upłynie, zanim w domach naszych będą wprowadzone nowoczesne urządzenia, tak ułatwiające pracę, w każdym razie dużo i dziś byłoby do naśladowania ze sposobów gospodarowania kobiety amnrykańskiej.

—:::—

Hrabina złodziejką.

Dnia 5. listopada rozpoczęła się w Berlinie rozprawa przeciwko hr. Elinorze von Bothmer. Jest to kobieta 34-letnia, znana w swoim czasie na dworze pruskim. Śledztwo przeciw niej nagromadziło ogromny materjał obciążający.

W sierpniu zeszłego roku skradziono w mieszkaniu prezydenta sądu Riecka, zamieszkałego w Polcynie cały szereg rzeczy w czasie, kiedy prezydent bawił zagranicą. Klucze do mieszkania znajdowały się u żony portjera Badury. Drugie posiadała hr. Bothmer. Pewnego dnia zauważyła Badurowa brak w mieszkaniu dwu dywanów perskich i kilku małych waz kryształowych. Pobiegła do hrabiny, ta jednak zabroniła jej stanowczo wspominać o tem przed kimkolwiek. Badurowa uczyniła znak na drzwiach, lecz po dwóch dniach zauważyła, że znak przesunięto i jakkolwiek drzwi domu były zamknięte, jednak zginął znowu cały szereg kosztownych rzeczy. I tym razem hrabina nie zawiadomiła policji. Po powrocie Riecka znowu zginęły dwa puhary ze skrzyni, do której klucze znajdowały się w posiadaniu hrabiny.

Są jeszcze i inne poszlaki przeciwko oskarżonej. Tak np. kazała ona usunąć odciski palców, jakie zauważono na stole u Riecka. Pokazało się, że posiadała długi, za które musi płacić wysokie procenty, w ręku policji znajduje się nadto list, jaki hrabina wystosowała do Riecka, list pisany z powycinanych liter gazetowych. Dwa dywany perskie, jakie rzekomo kupiła od handlarza, okazały się własnością Riecka. Nadto pewien urzędnik kryminalny przyłapał hr. Bothmerową na tem, jak odrzucała pakiet jakiś, owinięty w papier gazetowy, w którym znaleziono jeden z puharów, skradzonych u Riecka. Stwierdzono nadto, że pewnej krawcowej sprzedawała hrabina obrusy, pochodzące z mieszkania z tego samego źródła.

Komplikuje jeszcze sprawę podejrzany stosunek hrabiny do kapitana policji Heftera i to, że okradziony prezydent sądu Rieck wcale nie czuje się poszkodowany i nadal utrzymuje stosunki przyjacielskie z Bothmerami.

To też sąd wkroczył tutaj w sfery interesów intymnych i wywlókł sprawy i brudy, które skądinąd nigdy nie wyjrzałyby na światło dzienne.

Hrabina nieprzyznaje się do winy i wypiera się jakiegokolwiek stosunku z kapitanem Hefterem i twierdzi, że była to tylko ścisła przyjaźń. W toku rozprawy przyznaje się hrabina, że całowała Heftera nawet w towarzystwie męża, pomagała mu też nieraz w kłopotach finansowych.

Małżonek oskarżonej został z trudem tylko odratowany po usiłowanem samobójstwie jakiego chciał dokonać na wiadomość o skandalu, którego ośrodkiem jest jego żona.

—:::—

Program wykładów Komisji oświatowej P. P. S. w organizacjach robotniczych w listopadzie 1925 r.

Czwartek, 12 listopada o g. 7 wieczór	w Związku Metalowców	ref. tow. Sokołowski: »Znaczenie klasowej organizacji politycznej i zawodowej«
Piątek, 13 listopada o godz. 7 wiecz.	w Związku pracown. gminnych	ref. tow Dziurzyński: »Polska dzisiejsza«
Sobota, 14 listopada o godz. 7 wiecz.	w Stowarzyszeniu »Zgoda«	ref. tow. Löwenstein: »Wielka rewolucja francuska«
Poniedziałek, 16 listopada o godz. 7 wieczór	w Związku Zaw. Kolejarzy	ref. tow. Dr Hollender: »Ustroje państw europejskich«
Czwartek, 19 listopada o g. 7 wiecz.	w Związku Matalowców	ref. tow. Skalak: »Stosunek socjalizmu do wojny i pokoju«.
Piątek, 20 listopada o g. 7 wieczór	w Związku Zaw. Kaflarzy	ref tow. Mikołaj Hankiewicz: »Socjalizm a niepodległość narodów«
Piątek, 20 listopada o g. 7 wieczór	w Związku pracowników gminnych	ref. tow. Dr. Trawiecka: »Praca jako podstawa społeczeństwa«
Sobota, 21 listopada o godz. 7 wiecz.	w Stowarzyszeniu »Zgoda«	ref. tow. Löwenstein: »Wielka rewolucja francuska«.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Cyganerja“. — Ostatni gościnny występ P. Raiczewa.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Dziecko Miłości“. Ceny zniżone.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Zemsta“. — Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Cyrulik Sewilski“. Ostatni gościnny występ Raiczewa.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna)

Czwartek, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej.“ Ceny zniżone.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Wysokość Tancerka“. — Ceny zniżone.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Śpiewak własnej niedoli“. — Ceny zniżone popołudniowe.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Dziecko miłości“. Ceny zniżone.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).

Piątek, sobota i niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Żywcem zamurowana“. — Nowość.

Sobota, o godz. 3.30 pop. „Ciocia ze Lwowa“.

Niedziela, o godz. 3.30 „Piewca swej niedoli“.

Gościnne występy pp. Lerescu.

—:::—

REPERTUAR TEATRU SEMAFOR, ul. Rejtana l. 3, codziennie o godz. 19.45, w niedzielę popoł. 16.45. 1) Rabindranat Tagore: Poczta. 2) Fr. Karpiński: Laura i Filon. 3) Boy: Nowinki. 4) Jack London: Prawo białego człowieka. 5) „Poczekaj Hanka tam u chrustu“, piosenka podmiejska. 6) „Na przypiecku“ insc. piosenka z folkloru żydowsk. w przekł. A. Kitschman. 7) Rodoć: Nie jestem przy apetycie. 8) Sully Prudhomme: Waza. 9) Historyjki z lasu wiedeńskiego: Walc J. Straussa.

—:::—

TEATR WIELKI, dziś w czwartek, wystawia zawsze mile przyjmowaną operę mistrza Pucciniego “Cyganerję“, w której po raz przedostatni wystąpi znakomity nasz gość Piotr Raiczew, w partji poety Rudolfa.

„ZEMSTA“ Aleksandra Fredry, arcydzieło komedji polskiej, ukaże się po raz drugi w obecnym sezonie na popołudn. przedstawieniu dla młodzieży szkolnej, w sobotę bieżącego tygodnia. Przedwstępna sprzedaż biletów odbywa się w Komitecie rozrywkowym dla młodzieży, w budynku szkolnym im. Tańskiej, przy ul. Jabłonowskich, w środę i czwartek od godz. 5—7 wieczorem.

NAJBLIŻSZE PREMJERY w połowie przyszłego tygodnia ukażą się: w środę, dnia 18. bm., w Teatrze Wielkim premiera 4-aktowej, świetnej komedji Flers'a i Croisset'a “Nowi Panowie“ z pp.: Czajkowską, Dobrzańskim i Kwiatkowskim w rolach głównych — reżyserja Dobrzańskiego — i w czwartek, dnia 19. b. m., w Teatrze Nowości “Marietta“, operetka w 3 aktach W. Kollo, z pp.: Korabianką (rola tytułowa), Rylską, Kuligowskim, Tatrzańskim, Kowalskim i Szoslandem w rolach głównych — reżyserja M. Tatrzańskiego.

„RÓŻA STAMBUŁU“. Na rzecz budowy domu policjanta polskiego urządza Polska Scena Popularna pod kierownictwem Franciszka Hollika artysty operetkowego, dnia 15. listopada w sali Sokoła-Macierzy, ul. Zimorowicza — przedstawienie melodyjnej i pełnej humoru operetki p. t. “Róża Stambułu“ L. Falla.

W roli tytułowej wystąpi utalentowana artystka p. Lucja Orska. Dalszą obsadę stanowią pp.: Hollik, Horoszyński, Kozdrowiczowa, Kuźmińska, Rogożanka, Rolewski, Weperska, Wesołowski i inni.

Reżyserję prowadzi p. M. Wesołowski, część muzyczną p. prof. Al. Dąbrowska.

Bilety po przystępnych cenach — od 1 zł. wcześniej nabywać można w sklepie WP. Edw. Hawranka, pl. Marjacki 10.

KONCERT CHORÓW: Akademickiego i Technickiego odbędzie się dnia 13. bm. o godz. 20-tej w sali Tow. Muzycznego na dochód Tygodnia Akademika.

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S: odbędzie się w piątek, 13. bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Dziennika Lud., ul. Sykstuska 21. II. p.

—:::—

Jak się odbywa połów rób.

Według wiadomości, jakie nadeszły z Bagdadu, zginęło w ciągu burzy w zatoce Perskiej około 600 łowców pereł.

Połów pereł i handel perłami stanowi główny zarobek ludności w zatoce Perskiej i na wybrzeżach Arabji.

Powodem katastrofy są stałe wiatry monsumowe. Przy przechodzeniu wiatrów południowych, letnich w zimowe, wytwarzają się trąby wodne.

Zatoka, zamknięta wyspą Bahrain obejmuje w stronę południa t. zw. wielką ławicę perłową między Szardszą a wyspą Abu Nair, w stronę ku północy przylądek, ciągnący się aż od Kuweit. Łowcy pereł częściowo tylko mieszkają na pobliskich wybrzeżach, większa zaś ich część przybywa tłumnie z Persji z początkiem sezonu, a także z wnętrza półwyspu Arabskiego, a nawet z Afryki wschodniej.

W czerwcu rozpoczyna się połów i z tą chwilą nastaje szalony ruch wzdłuż wybrzeży.

Następuje szereg ciężkich dni pracy, które trwają aż do końca października. U boku łódek zwisają kosze, które czekają na łup. Rozpoczyna się praca codzienna: nurkowanie. Nozdrza zamykają nurkowie specjalnym przyrządem rogowym, prawą rękę ochrania się pięciu skórzanemi naparstkami celem ochronienia ich od zacięć ostremi brzegami muszel, które nurek bez wyboru i szybko zagarnia do kosza. W pasie obwiązują nurka, cienkim lecz mocnym powrozem, na którym zawieszają również koszyk na ostrygi. Linkę obciążającą ciężkiemi kamieniami, które nurka ściągają na dno głębi, trzyma się on nadto liny wielkim palcem u nogi.

Ławica znajduje się nieraz w głębokości 25 m. Tylko najbardziej wytrenowani nurkowie potrafią wytrzymać pod wodą 2 do 3 minut i w ciągu tego czasu napełniają kosz małżami. Załoga na łodzi z naprężeniem wyczekuje sygnału do wyciągnięcia liny, na której zawieszony jest kosz. Sam nurek odczepia się od liny i wydobywa się o własnych siłach niby korek na powierzchnię — na poły uduszony, łapiący gwałtownie powietrze, napoły omdlały. Ale nie wszyscy wracają, setki, a czasami nawet tysiące padają ofiarą swego zawodu. W każdej chacie mówią o tem, czy powrót łowcy oznaczać będzie wygraną, od której datować się pocznie nowa epoka w życiu rodziny, czy też będzie znowu zawodem, skazującym na szare, codzienne życie, jak dotąd.

Tymczasem właściciel łodzi spisuje co dzień zdobycze dnia, rejestruje perły płaskie i okrągłe, owalne i nieregularne, białe i żółtawe, różowe, złote, niebieskie, zielone, matowe i czarne, a wreszcie drobniuteńkie, jak najdrobniejszy piasek. Lecz dopiero na wybrzeżu następuje fachowa ocena wartości każdej poszczególnej perły i rozrachunek właściciela łodzi z każdym z nurków.

Często jednak zdarza się, że całe flotyle łódek idą na dno z powodu burz podzwrotnikowych, nadchodzących nieprzewidzianie, niesłychanie gwałtownych i zgubnych dla tych drobnych łupinek, jakiemi są po największej części łódki łowców arabskich.

—:::—

Komunikaty

× KÓŁKO ZABAWOWE DRUKARZY LWOWSKICH (SEKCJA OŚWIATOWA). We czwartek, dnia 12. listopada 1925, o godz. 7 wiecz. w sali Stowarzyszenia, ul. Piekarska l. 18, wygłosi WP. Henryk Schmal i WP. Prof. Wójcik referat o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej. — Wstęp wolny.

× I. WYKŁAD SZKOŁY SOCJALISTYCZNEJ W BORYSŁAWIU odbędzie się dnia 15. bm. o godz. 10 rano w sali Domu Ludowego. Tow. St. Löwenstein wygłosi wykład z cyklu „O Polsce współczesnej" na temat stosunków gospodarczych w Polsce.

× RADA ZAWODOWA odbędzie nadzwyczajne zebranie w czwartek, dnia 12. listopada, o godz. 7 wieczór. Obecność wszystkich członków zarządów Stow. Rob. i delegatów konieczna. Na porządku obrad: Sprawa wiecu bezrobotnych i braku pracy.

A. Andreasik. **K. Żelaszkiewicz.**

× Z. N. M. S. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 15. bm. o godz. 11 rano w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21, II. p.

Na porządku dziennym sprawozdanie z III-go Zjazdu Z. N. M. S. w Krakowie.

× ZWIĄZEK ZAWODOWY MURARZY WE LWOWIE. Niniejszem podajemy tow. do wiadomości że akcja w sprawie bezrobotnych przez R. Z. Z. poczęta, musi się spotkać z bezwarunkowem udziałem wszystkich bezrobotnych murarzy. By omówić nasz udział w niej, zwołujemy zebranie na piątek, dnia 13. października r. b. o godz. 7-mej wieczór.

Zarząd:

Wolski, przewodn. Iwaniuk, sekr.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

POSZUKUJĘ zaraz jakiegokolwiekbądź zajęcia, w handlu, w fabryce, lub w instytucjach przemysłowych, miejscowość obojętna b. kupiec z branży spirytusowej i kolonialnej i emerytowany austrjacki urzędnik w średnim wieku, pośrednictwo będzie dobrze płatne. Łaskawe zgłoszenia do Admin. Dziennika Ludowego pod szybko.

UCZEŃ z VIII kl. gimnz. przygotowuje do zdawki do gimnazjum; udziela też lekcji z historji, geografji i polskiego z zakresu szkół średnich. — Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod »Korepetytor«.

UCZCIWY CHŁOPAK poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia do Admin. pod »Uczciwy«.

WYCHOWAWCZYNI izr. umiejąca szyć i rozumiejąca gospodarstwo poszukuje posadę w miejscu lub na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia pod »Wychowawczyni« do Adm.

AKADEMIK, zdolny korepetytor poszukuje lekcji z niższego gimnazjum. Zgłoszenia »Przedpołudniem«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.